

czący problemu niemieckiego brzmi — według powyższej relacji — zgodnie z oświadczeniem N. Chruszczowa:

„W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę na problem niemiecki. Jeśli politycy zachodni będą chcieli, aby uwzględniano wyłącznie interesy Niemiec zachodnich, a pomijano całkowicie interesy Niemiec wschodnich, to naturalnie nie można będzie osiągnąć porozumienia w sprawie Niemiec. Jeśli natomiast uznane będzie istnienie dwóch państw niemieckich — NRD, która buduje socjalizm, i NRF, która jest państwem kapitalistycznym — to wówczas można będzie rozwiązać problem niemiecki. W sprawie przywrócenia jedności Niemiec powinni porozumieć się sami Niemcy. Przede wszystkim — tak jak proponuje to rząd NRD — oba państwa niemieckie powinny stworzyć konfederację, to jest stworzyć pewne instytucje ogólnoniemieckie. Następnie sami Niemcy powinni się zatroszczyć o dalszy rozwój stosunków między NRF i NRD oraz o pogłębienie tych stosunków“ (a)

PUBLICYSTKA FRANCUSKA O GRANICY ODRA—NYSA ŁUŻYCKA

W tygodniku „Przegląd Kulturalny“ (nr 45 z 1957) pojawił się interesujący artykuł znanej francuskiej publicystki Geneviève Tabouis, pt. „Granica na Odrze i Nysie widziana z Paryża“. Autorka w swoim artykule przedstawia punkt widzenia francuskiej opinii publicznej na sprawę polskiej granicy zachodniej na tle aktualnych wydarzeń na arenie międzynarodowej.

Autorka tak charakteryzuje poglądy francuskie w tej sprawie:

„Gdyby przeprowadzić we Francji gallupowską ankietę na temat granicy polsko-niemieckiej, można by się zapewne przekonać, że ponad trzy czwarte Francuzów wyraża zdziwienie, iż sprawa jej ostatecznego uznania zależy od czegoś tak odległego jak traktat pokojowy z Niemcami. Trzy czwarte obywatele francuskich, nie wierząc w bliskość tego traktatu, zachodnią granicę Polski uważa za definitywnie określoną. Co się zaś tyczy reszty Francuzów, tej jednej czwartej, która zna lepiej okoliczności sprawy, ci widząc w prasie notatkę na ten temat myślą: W każdym razie nie ma mowy o oddaniu tych ziem Niemcom. Cały świat odcierpiał to, że pierwsza wojna światowa nie obdarzyła Polski ani portami, ani należyтым wybrzeżem. Druga naprawiła ten błąd. Byłoby dziś szaleństwem niweczyć stan, który naszemu staremu kontynentowi daje nadzieje równowagi.

Liczni wybitni parlamentarzyści francuscy, którzy byli ostatnio w Polsce, nie umieją sobie wytłumaczyć braku uznania *de jure* dla granicy, którą rząd Francji *de facto* gorąco popiera, inaczej jak tylko skrzepowaniem wolności dyplomatycznej narzuconym przez Amerykę pod postacią mnóstwa traktatów zawartych przez jej aliantów.

Faktem jest, że gdyby rząd francuski uznał dziś *de jure* granicę Odry i Nysy, naraziłby się na represje Departamentu Stanu w Waszyngtonie, o ile nie znalazłby się pod zbiorowym ostrzałem sygnatariuszy wszystkich tych traktatów, paktów czy porozumień. Sygnatariusze ci są terroryzowani obowiązkiem oszczędzania ambicji Niemiec zachodnich, które — jak powiadają — „nie zadowolone poszukają możliwości zjednoczenia Niemiec na drodze wygodnej dla Moskwy“.

Interesujące jest naświetlenie stanowiska dyplomacji francuskiej:

„Dyplomaci, wyjaśniając, dlaczego Francja mimo wszystko nie uznaje *de jure* granicy na Odrze i Nysie, powiadają, że celem utrzymania niezbędnych stosunków z Niemcami zachodnimi, a w szczególności, aby ułatwić współistnienie, Paryż czeka, aż dyplomaci Warszawy i Bonn przestudują najpierw te sprawy sami“.

Autorka sporo miejsca poświęca krytyce stanowiska Niemiec zachodnich. Wspominając o sugestii Adenauera w sprawie wcielenia ziemi na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej do obszaru „wspólnego rynku“, autorka stwierdza:

„Opinia francuska docenia wprawdzie kurtuazyjny ton stosunków polsko-niemieckich, nie jest jednak życzliwa wobec sugestii Adenauera. Dla większości Francuzów „wspólny rynek“ jest narzędziem pangermanizmu. Wszyscy Francuzi powtarzają, iż uchwała o przyłączeniu się Francji do „wspólnego rynku“ zapadła na szczęście w takich warunkach wewnętrzno-politycznych, że każda poważna zmiana rządu we Francji naruszy ten traktat“.

Omawiając zaś sukcesy radzieckiej nauki i techniki, ukoronowane wystrzeżeniem sztucznych satelitów, autorka podkreśla znaczenie tych osiągnięć dla układu sił politycznych na świecie i konkluduje:

„W Paryżu uważa się, że ZSRR pod przewodnictwem Chruszczowa, ZSRR rozporządzający sztucznym satelitą i raketami interkontynentalnymi, jest dość potężny, by nie żądać poświęceń od sojusznika dla ułatwienia rokowań o zjednoczenie Niemiec. Skądinąd Francuzi nie widzą wciąż zasady takich rokowań. Tak więc mieli rację ci Francuzi, którzy oceniali granicę na Odrze i Nysie z całym rozsądkiem historycznym i z punktu widzenia swego patriotyzmu (co zakłada trwałą wierność Polsce), nie mieli jej zaś subtelni juryści, dyplomaci i besserwisserzy polityczni. Granica ta bowiem jest ostateczna“.

(w)

„THE ECONOMIST“ O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Londyński „The Economist“, organ wielkich finansistów angielskich, pismo o zabarwieniu konserwatywnym, w zeszycie z 30 listopada 1957 r. zamieszcza trzeci z rzędu artykuł z „polskiej“ serii, dotyczący problemu granicy na Odrze i Nysie.

Artykuł ten jest bardzo charakterystyczny dla stopniowej zmiany poglądów na tę tak istotną dla nas sprawę uznania naszej zachodniej granicy.

Autor artykułu („Oder and Neisse“, from our special correspondent) zaczyna od tego, że podróżnicy jadący z Katowic do Wrocławia nie jest w stanie zauważyć jakichkolwiek różnic w krajobrazie przy przekroczeniu przedwojennej granicy. Te same dymiące kominy, kopalnie i huty, ten sam gęsto zaludniony kraj; widocznie granica przedwojenna była sztuczna, stwierdza autor artykułu.

Krajobraz zmienia się dopiero przy wjeździe na teren Opolszczyzny, bo staje się raczej rolniczy. Natomiast we Wrocławiu autor dostrzega „ducha historii niemieckiej“ stwierdzając jednocześnie, że należy ona do przeszłości wobec bardzo wyraźnego obecnego polskiego oblicza miasta.

Autor podkreśla znaczenie faktu, że siedem milionów Polaków zamieszkuje obecnie Ziemię Odzyskane przy bardzo małej ilości Niemców, którzy tam pozostali. Przemiany ludnościowe więc stanowią tu przykład nie spotykanej dotychczas wędrówki ludów.

Autor zaznacza dalej, że emigracja z tych ziem Niemców do Rzeszy dotyczy przede wszystkim ludzi starych, oczekujących wyższych rent w Niemczech, wywłaszczonych właścicieli, ludzi mających rodziny w Niemczech zachodnich i młodych ludzi szukających wyższego standardu życiowego. Ta emigracja nie sprawia żadnych specjalnych trudności dla władz polskim, które traktują ją życzliwie.

Natomiast zasadniczym problemem władz polskich jest sprawa uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie, bo brak tego uznania stwarza uczucie niepewności i tymczasowości, utrudniające uporządkowanie stosunków na tych ziemiach.

I jeżeli w małej wsi pod Opolem autorowi artykułu powiedział jakiś chłop, były kapral Wehrmachtu, że już mu obojętne, kto na tych ziemiach będzie rządził, byle jemu nikt nie kwestionował prawa do jego własności, to choć poglądu jego autor artykułu nie uważa wprawdzie za typowy, ale mimo to zaznacza, że niepewność co do trwałości sytuacji, a co za tym idzie, co do pewności utrzymania się przy